

Z prądem czy pod? Czyli...

# UNIWERSUM WSPÓŁCZESNEGO ARTYSTY

O zjawiskach i trendach w sztuce współczesnej z profesorem **Małgorzatą Bielecką**, dyrektorem Instytutu Sztuk Pięknych Akademii Świętokrzyskiej, rozmawia **Olimpia Broła**.

**Olimpia Broła: Co dzieje się we współczesnej sztuce? Czy tak, jak w modzie, da się w niej zaobserwować wyższe trendy?**

*Prof. Małgorzata Bielecka: Współczesną sztukę fascynuje urok monitora, wideo i multimedialne instalacje. I nie ma w tym nic osobliwego, bo istotą sztuki jest pęd przed siebie i ciągły ruch. Wciąż ma ona do przekroczenia jakiś próg – estetyczny, etyczny, formalny, dlatego nie może się ustabilizować, zaakceptować uznany kanon, reguły i środki. W tym sensie sztuka jest awangardą, zaś artysta tym, który buntując się przeciwko temu, co zastaje, poszukuje nowych sposobów ekspresji swych idei. Niewątpliwie, rozwój technologii i technik cyfrowych ma ogromny wpływ na dzisiejszą sztukę. Wideo i instalacje multimedialne królują w renomowanych galeriach światowych. Autorami ich są zazwyczaj młodzi artyści, poszukujący języka na miarę czasu, „słownictwa”, którym adekwatnie mogliby opisać coraz bardziej skomplikowaną rzeczywistość współczesnego człowieka.*

*W sztuce, podobnie jak w modzie, możemy mówić o stylach i zjawiskach, które są ponadczasowe. Proporcje, harmonia i umiar, które są ukorzenione w platońskiej szkole, w modzie zyskują wyraz w kreacjach Chanel, wspólne są też regionalizmy i folklor, także kicz i awangarda. W tej ostatniej „kategorii” zacierają się granice między sztuką i modą.*



Od lewej dr H. Sikora, dr A. Giermakowska, prof. M. Kielecka, prof. dr hab. Z. Ratajek, prof. J. Król



**Prof. Małgorzata Bielecka**, malarz, grafik; dyrektor Instytutu Sztuk Pięknych Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach; absolwentka Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w Instytucie Wychowania Artystycznego, dyplom z malarstwa uzyskała w pracowni prof. Ryszarda Lisa w 1987 r. i rozpoczęła pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Wiceprezes Zarządu Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków w Kielcach

**O.B.: Czy techniki multimedialne nie pogrzebią tradycyjnego malarstwa?**

*M.B.: Po pierwsze trzeba przededefiniować pojęcie samego malarstwa. Malarstwo to nie tylko warsztat, paleta, płótno. Max Ernst powiedział, że można malować wszystkim, także farbami. Może ono posługiwać się nowoczesnymi mediami, np. eksperymentować ze światłem w przestrzeni tworząc barwne kompozycje. Artysta jest dziś wolny i sam decyduje, jakich sposobów użyje tworząc obraz. Problem malarstwa polega na ustaleniu jego granic, bardzo trudno bowiem określić, co jeszcze nim jest, a co już nie. Ów problem dotyczy także pozostałych klasycznych dyscyplin sztuki – romantyczna tradycja correspondance des arts znajduje zwieńczenie w zatarciu granic pomiędzy różnymi dyscyplinami.*

*Nie ma powodów, by uzurpować stypę tradycyjnemu malarstwu choćby dlatego, że jest ono potrzebne samym twórcom. Artysta stosujący klasyczne instrumentarium – pędzle, szpachlę, pastel, ma bezpośredni kontakt z obrazem i jego zaangażowanie emocjonalnie jest nieporównywalnie większe, niż podczas pracy na komputerze. W końcu praca z komputerem ogranicza się do wyboru możliwości oferowanych przez program. Tradycyjne malarstwo potrzebne jest także odbiorcy. Ale czy „tradycyjne” to dobre określenie? Może należałoby mówić po prostu – dobre, albo złe...*

**O.B.: Czy we współczesnym malarstwie częste są analogie do przeszłości, powtórzenia tego, co już było?**

*M.B.: Oczywiście, że są takie odwołania. Nawet gdybyśmy chcieli radykalnie zerwać z przeszłością, jak postulowali to futuryści, spalić muzea z arcydziełami i zapomnieć o nich, to pozostaje jeszcze podświadomość i jej tajemnicza, gromadzona latami zawartość, a na nią wpływu nie mamy. Wiemy natomiast o roli, jaką odgrywa ona w procesie twórczym i choćby z tego powodu analogie są nieuniknione. Często zapożyczanie czegoś, co już było w sztuce, jest nieświadome. Ale zdarzają się także dosłowne „cytowania” fragmentów czy wykorzystywanie w całości cudzych prac w twórczości własnej i jest to dopuszczalne, o ile służy wyrażeniu własnej idei. Jako przykład można podać Giocondę – symbol piękna i nieodgadnionej tajemnicy natury kobiecej. Domalowując piękności wąsy, Duchamp zmienił wyraz obrazu, zakwestionował piękno i wzniosłość dzieła, czy w ogóle całej normatywnej sztuki.*

**O.B.: Czy artysta dążąc do wymyślenia nowego prądu czy też gatunku, po to, by stać się wyznacznikiem epoki, nie zmierza w kierunku antysztuki?**

M.B.: Nie sadzę, by celem artysty było zainicjowanie nowego kierunku. Jeśli tak się staje, jest to zawsze konsekwencją nie tylko talentu, ale i olbrzymiej pracy oraz bezwarunkowego oddania się sztuce. Artysta sięga po pędzle, dłuta, kamerę w przekonaniu, że ma coś do powiedzenia i zwykle tak jest, gdyż ciekawość życia nie pozwala mu kroczyć utartym szlakiem, powoduje, że wkracza w rewiry niedostępne dla „normalnego” człowieka, dotyka tabu. Jego wiedza jest doświadczalna. Ponadto wyjątkowa wrażliwość zmysłowa i emocjonalna, które towarzyszą osobowości twórcy, podnoszą jakość tych doświadczeń. Mowa tu o „prawdziwym” artyście... Oczywiście określenie to, choć powszechnie stosowane, jest nonsensowne – artystą jest się bądź nie. Warto jednak zwrócić uwagę, że to przymiotnikowe dookreślenie sugeruje jakoby wartość słowa „artysta” uległa dewaluacji. Może to efekt jego nadużywania, włączenia go do potocznego języka, a może winę ponoszą sami artyści? Szukając odpowiedzi na pani pytanie, chyba warto podążać tym tropem.

**O.B.: Czy zbyt daleko posunięty indywidualizm nie grozi pretensjonalnością?**

M.B.: Wszystko, co robimy jest zindywidualizowane. Inaczej trzymamy długopis, podnosimy filiżankę, wstajemy, siadamy... dlatego z pliku kartek bez trudu wyłonimy tę, którą pisała znajoma osoba, a po krokach na schodach rozpoznajemy kogoś bliskiego. Nasz gust i wartościowanie estetyczne też są zindywidualizowane. To świetnie widać podczas ćwiczeń z martwą naturą. Choć studenci patrzą na tę samą kompozycję, a zadaniem jest wierne jej oddanie, każdy obraz jest inny w swoisty sposób. Jesteśmy inni i to jest bardzo ważne. „Aby istnieć w otoczeniu,

trzeba się różnić” – to jedna z podstawowych zasad współczesnej pedagogiki. Znaczące różnice czynią z nas „innych”, a ich świadomość pozwala budować własną tożsamość. Gdyby indywidualizm nie był jedną z podstawowych wartości w sztuce, już dawno artyści powielali by wzory przyjęte zgodnie z jakimś kanonem, a sama sztuka zdegradowana zostałaby do rzemiosła. To już było w historii i to nie tylko w odległej starożytności (malarstwo, rzeźba) ale w XIX wieku – mowa o akademizmie.

**O.B.: Współczesna sztuka pełni jeszcze jakieś inne, pozaestetyczne funkcje?**

M.B.: Sztuka przez wieki była wykorzystywana do różnych celów, które z estetyką nie miały nic wspólnego. Pełniła funkcję edukacyjną ilustrując treści biblijne na ścianach kościołów i poprzez obrazy. Jej funkcje skutecznie wykorzystywały wszystkie systemy totalitarne. Zainteresowanym przykładów dostarczy muzeum socrealizmu w Kozłowie. Oczywiście, sztuka często ocenia to, co się dzieje we współczesnym świecie. Angażując się w sprawy społeczne protestuje przeciwko wojnom, przemocy, dyskryminacji. Obecna jest w nurcie działań prospołecznych, w polityce, gospodarce i społeczeństwie. Dostarcza przeżyć, budzi refleksje, bywa kompensacją deficytów, swoistym katharsis i sposobem na zabicie nadmiaru czasu.

**O.B.: Czy istnieje konieczność wychowania widza?**

M.B.: Przede wszystkim trzeba zadbać o edukację estetyczną w szkołach. Jeśli młody człowiek nie ma kontaktu ze sztuką, jej historyczną spuścizną, niebawem nie rozpozna obrazu Rembrandta, a do Egiptu uda się nie z powodu piramid, a dlatego, bo tak wypada. Zajęcia plastyczne, które kiedyś prowadzone były poprzez całą szkołę podstawową, rozwijały nie tylko wrażliwość, ale także kreatywność. Trudno przecenić znaczenie kreatywności – jest potrzebna we wszystkich aspektach życia, za jej przyczyną znacznie łatwiej rozwiązujemy codzienne



Małgorzata Bielecka, Z cyklu Refleksje, mix media, 110x220 cm, 2005

problemy. Ponadto samo tworzenie daje radość, a praca w grupie wpływa znakomicie na inteligencję społeczną.

**O.B.: Nie jest łatwo zrozumieć współczesną sztukę... Stawia ona przed odbiorcą wysokie wymagania...**

M.B.: Dobry smak, poczucie estetyki zwykle wystarczało do percepcji sztuki mimetycznej, dla której piękno stanowiło wartość obiektywną i definiowalną, opartą na proporcjach, harmonii i symetrii. Współczesna sztuka pozbyła się reguł i kanonów, jest znudzona obrazowaniem rzeczywistości, i słusznie. Jej celem nie jest już dekorowanie pomieszczeń, a ekspresja idei twórców i ich poglądów. Jest agresywna i zaczepna, popada w nostalgię, szuka metafizycznego wzmocnienia lub dryfuje w kierunku nauki. Nie dba o ładną buzię, ważny jest przekaz, treści i ich efekt. Współczesna sztuka jest, jak chyba nigdy dotąd uwrażliwiona na problematykę społeczną ale faktem jest, że język jej wybiega ponad standardy percepcyjne społeczeństwa.

**O.B.: Czy Kielce mogą stać się miastem artystów?**

M.B.: Kielce nie mają bogatej tradycji artystycznych, a rynek sztuki praktycznie nie istnieje. Artystom niezwykle trudno przychodzi utrzymać się ze sprzedaży własnych prac, szczególnie tych ambitniejszych, które wyłamują się z tradycji realistycznego obrazowania. Nieraz mam wrażenie, że sztuki piękne są poza kręgiem zainteresowań lokalnej społeczności.

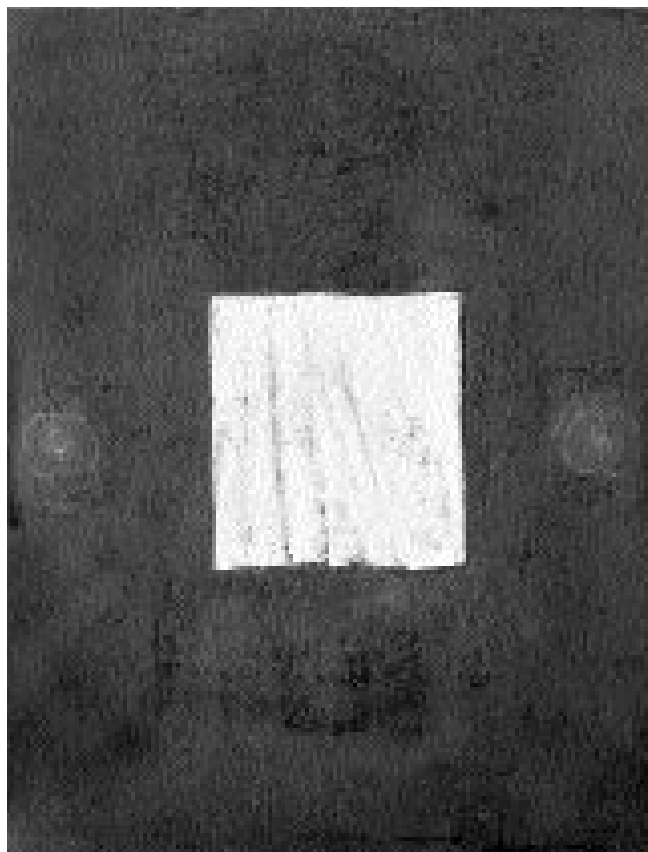
To smutne wnioski, niestety ich podstawą są moje wieloletnie obserwacje. W regionie świętokrzyskim mało kto zyskuje szeroki rozgłos i to nie z powodu braku ludzi zdolnych, po prostu są gorsze warunki. Początkujący twórcy nie mają szans na pracownię, kończąc studia, zwykle pozostają w dużych miastach, brak jest promocji. Jedynym cyklicznym konkursem, który motywuje nagrodami jest „Przedwiośnie”, niestety prestiż jego jest regionalny. Nawet niezbyt duże miasta organizują międzynarodowe biennale, konkursy, targi sztuki, tworząc tym samym szeroką płaszczyznę spotkań, wymiany poglądów, porównań, a nade wszystko motywując do większej aktywności. W ten sposób wychodzi się z zaścianka, ale na to są potrzebne pieniądze i odpowiednia baza materialna. Kieleckich galerii na taką działalność zwyczajnie nie stać. Oczywiście, wiele zmieniło się w ostatnich latach: „Nurt”, Off Fasion, przeglądy filmów amatorskich, prężna działalność fotografików i wiele innych wydarzeń sprawiło, że Kielce zaistniały na mapie kulturalnej kraju. Osobiście duże nadzieje wiążę z Instytutem Sztuk Pięknych i wierzę, że instytut stanie się *spiritus movens* korzystnych zmian w życiu artystycznym miasta.

**O.B.: Czy więzi z Kielcami mają wpływ na Pani pracę?**

M.B.: Bardzo pozytywnie odbieram swoje miasto, w pełni akceptuję miejsce, gdzie żyję i pracuję. Wrażliwość artystyczną kształtowało we mnie piękno krajobrazów jak również klimat domu, w którym się wychowałam. Dzięki ojcu – artyście, już jako dziecko odkryłam magiczną stronę sztuki. To był fascynujący świat.

**O.B.: Można wiedzieć nad czym obecnie Pani teraz pracuje?**

M.B.: Ostatnio powróciłam do malarstwa olejnego. Zamierzam kontynuować cykl rozpoczęty na plenerze w Danii. Zawsze wracam stamtąd zauroczona klimatem, ascezą pejzażu i prostotą duńskiego budownictwa. Kuszą mnie techniki multimedialne i wiążę z nimi wakacyjne plany, zależy to jednak od uzyskania stypendium.



Małgorzata Bielecka, Czarny z tryptyku Biały, Czarny, Czerwony, mix media, 150x 120 cm, 2004

**O.B.: Nagroda Marszałka Świętokrzyskiego 2007/2008 w dziedzinie twórczości artystycznej za upowszechnianie kultury okręgu kieleckiego, tytuł Artysty Roku i Mecenas Kultury, zwycięstwo w „Labiryntach Sztuki” ... Czym dla Pani jest sukces?**

M.B.: Osiągnięcie celu jest sukcesem. Najważniejsze są te, które wiążą się z pracą artystyczną, zawsze cieszy mnie dobry obraz. Wspomniane przez panią nagrody są konsekwencją pracy twórczej. Kiedyś byłam dumna z zerwania z paleniem.

**O.B.: Instytut Sztuk Pięknych AŚ w Kielcach we wrześniu 2007 roku uzyskał prawo doktoryzowania na kierunku edukacja artystyczna w dyscyplinie sztuki piękne. Czym dla Pani, dyrektora ISP, jest to wydarzenie?**

M.B.: Na 27 kierunków prowadzonych przez Akademię Świętokrzyską zaledwie sześć posiada prawa do nadawania tytułu doktora, dlatego uważam to za olbrzymie osiągnięcie. Chociaż tradycja kształcenia artystycznego w naszej uczelni jest dość długa, sam instytut istnieje od niedawna, a taki krótki staż nie jest najlepiej widziany w Warszawie przy rozważaniu wniosków o prawa doktoryzowania. Stąd też miałam wiele obaw, były i inne powody, ale wszystko zakończyło się sukcesem. Okazało się, że podwójnym, ponieważ uzyskując szóste prawo do nadawania stopnia doktora, Akademia Świętokrzyska miała otwartą drogę do podjęcia starań o uniwersytet. Dziś oficjalnie wiemy – mamy uniwersytet.

**O.B.: Dziękuję za rozmowę.**

Olimpia Broła  
Fot. A. Mysliwiec